

Powiat - mecenasem

rozmowa ze starostą Józefem Swaczyną

dok. ze str. 1



- Powiat – mecenasem kultury?
- A dlaczegoż by nie można było tak określić wsparcia finansowego Powiatu na remonty zabytków? Tym bardziej, że rok 2006 nie jest pierwszym, w którym przeznaczamy pieniądze na ten cel.

- Renowacje i remonty kościołów św. Barbary, św. Wawrzynca, wień w kościele w Ujeździe, fresków w Jemielnicy i cmentarza w Kieleży – dość imponująca lista... A przeznaczane środki też są duże, czy symboliczne?

- W tym roku jest to kwota 80 tysięcy złotych, a więc raczej nie symboliczna. Można się oczywiście spierać, czy lepiej tych pieniędzy nie przeznaczyć np. na remont chodnika, bo efekt widać dość szybko, ale czy nie jest naszą powinnością ochrona dziedzictwa kulturowego? W te przedsięwzięcia włączają się również samorządy gmin, wspierając finansowo swoje parafie; często pomaga też urząd marszałkowski. Nie dziwnego – one same nie są w stanie udźwignąć takich kosztów. A remonty zabytkowych budowli pochłaniają naprawdę duże kwoty. Wszyscy więc dokładamy swoje cegiełki do tego, by to,

co zostało z przeszłości, zachować w jak najlepszym stanie. 450-letnie freski w starym kościele w Jemielnicy to prawdziwa perełka, żaden inny kościół w powiecie nie może się pochwalić podobnymi. Niepowtarzalnym obiektem, jedynym w swoim rodzaju, jest również cmentarz parafialny w Kieleży. Wymienione przez panią zadania nie wyczerpują listy. Od lat Powiat w różnej formie wspiera Fundację Sanktuarium św. Anny, przeznaczono je np. przy renowacji kapliczek annogórskiej Drogi Krzyżowej.

- W jaki sposób Zarząd Powiatu typuje przedsięwzięcia warte pomocy finansowej?

- Właściwie przychylamy się do próśb proboszczów – odmowy to zupełnie wyjątki; wiadomo przecież, że zwracają się do nas w sytuacjach, gdy renowacji czy remontu nie można już dłużej odkładać. Jedynym ograniczeniem są pieniądze w budżecie, a więc pomagamy tyle, ile możemy. A że chcielibyśmy więcej, ale na więcej nas nie stać, to zupełnie inna kwestia. W zasadzie można nawet powiedzieć, że odmowa w jednym roku oznacza tylko przesunięcie pomocy na przyszły okres. Powiat strzelecki ma największe kościołów drewnianych na Opolszczyźnie, ale ostatnio musieliśmy odrzucić wniosek proboszcza o dofinansowanie prac w kościele w Zimnej Wódce. Nie mamy już środków, które moglibyśmy przeznaczyć na ten cel. W przyszłym roku w naszym budżecie powinny się znaleźć. Chciałbym jednak dodać, że oprócz pomocy finansowej często sugerujemy proboszczom dodatkowe źródła znalezienia środków na remonty świątyń.

mg.

Krew darem życia

dok. ze str. 1



Pod takim hasłem odbywały się akcje poboru krwi, której zapasy – jak co roku w okresie wakacji – drastycznie się skurczyły. Sytuacja w bankach krwi jest bardzo trudna, stąd nieustające apele o honorowe oddawania krwi.

W piątek 21 lipca, jak co miesiąc zresztą, specjalnie przystosowany ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Opolu zawitał na Plac Zeromskiego w Strzelcach Opolskich. Tym razem krwiodawcy dopisali – aż 29 osób zdecydowało się oddać krew. Dla porównania – w czerwcu takich osób było zaledwie 11.

- Na miasto wielkości Strzelec 26

osób, bo ostatecznie trzy z zarejestrowanych zostały zdyskwalifikowane ze względów zdrowotnych, to naprawdę sporo – ocenia wicedyrektor opolskiej Stacji Krwiodawstwa Marek Rapacz. – W efekcie tej akcji uzyskaliśmy 11,7 l pełnej krwi, przetwarzanej następnie na tzw. koncentrat krwinek czerwonych – preparat najczęściej używany w lecznictwie.

- Wszystkim mieszkańcom Ziemi Strzeleckiej, którzy zdecydowali się oddać krew w lipcu bardzo serdecznie dziękuję, a tych, którzy wówczas się na to nie zdecydowali, zapraszam 18 sierpnia na Plac Zeromskiego: nasz ambulans będzie tam znowu – kończy M. Rapacz.

dok. ze str. 1

Maturalna amnestia

pierwszym terminie oblały, świadectwo dojrzałości teraz uzyskałoby zszesz. To oczywiście poprawia ogólny wynik statystyk maturalnych, ale muszą przyznać, że mam mieszane uczucia. Po pierwsze dlatego, że ta propozycja nie jest dopracowana. Należy zauważyć, że od tej zmiany poziomu szkoły się nie podwyższy. Jestem jednak w stanie zrozumieć przesłanki koncepcji ministra Giertycha, choć reguły nie są sprecyzowane do końca. Prawnicy uważają, że prawo nie powinno działać wstecz, a o tym na razie się mówi. Natomiast jeśli miałoby to stać się regułą w przyszłych latach, że jeden oblały przedmiot nie będzie stanowił przeszkody do otrzymania świadectwa dojrzałości, to niechże uznany będzie wyższy próg procentowy średniej z całości egzaminu: 35-40%, a nie 30% jak jest w tej chwili. Nie tykałbym również egzaminu ustnego. Może skorzystaliby wówczas ci, którzy wybrali więcej niż trzy przedmioty do zdawania na maturze.

Nie podoba mi się również uzasadnienie wprowadzenia złagodzenia kryteriów, a tu jako podstawowe podaje się, że czyni się tak przed wprowadzeniem matematyki jako przedmiotu obowiązkowego na maturze. Przedmiotu, który - ocenia się - obleje 50% zdających. A nie lepiej wprowadzić na maturze wprowadzić łatwiejsze zadania, by więcej osób oblało?

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem matematyki na maturze dla wszystkich: po co uzdolnionemu humaniście wkuwanie reguł, które nigdy w dorosłym życiu nie okażą się mu potrzebne i bez których dosko-

nale da sobie radę w karierze zawodowej? Rozumiem obawy niektórych rektorów, ale to oni mogą przecież wprowadzić dla osób chcących studiować na technicznych uczelniach obowiązkowy egzamin z matematyki.

Eugeniusz Szymaniec, dyrektor ZSZ nr 1 w Strzelcach Opolskich mówi, że propozycja Ministra Edukacji Narodowej na pewno podniesie wskaźnik uczniów, którzy zaliczyli egzamin maturalny w jego szkole, ale czy to słuszna decyzja... - zastanawia się.

- Raczej niezrozumiała i jako nauczyciel oceniam ją zdecydowanie negatywnie - dopowiada. - Wyjściem z całej tej sytuacji nienajlepszych wyników matur w skali kraju byłoby wprowadzenie poprawek w sesji zimowej. Uczelnie mogłyby rozpocząć wówczas na niektórych kierunkach rok akademicki w lutym, a tak już bywało. Dla maturzystów oznaczałoby to stratę pół roku, a nie roku, jak przy obecnym terminie egzaminów poprawkowych. O wszystkich zmianach powinni wiedzieć uczniowie już w chwili przygotowywania się do matury.

Nienajlepsze wyniki matur świadczą o tym, że młodzież nie przykłada się do nauki. Teraz wszyscy narzekają, że ok. 50 tysięcy oblało egzamin maturalny, a ja pytam, czy te 50 tysięcy osób rzeczywiście musiało ją zdać? Kilka lat temu w naszym Zespole Szkół mieliśmy 5 klas w szkole średniej i 12 w szkole zasadniczej. Dziś mamy 12 klas w szkole średniej i 5 klas w zasadniczej. Pora odpowiedzieć na pytanie, czy mło-

dzie jest taka dobra, czy też przy wyborze dalszego toku nauki kieruje się nieuzasadnionymi apiracjami, swoimi lub rodziców. Jak to się dzieje, że już drugi rok nie mam w klasie ani jednego piekarza i krawca? Odpowiedź jest prosta: nie mam dlatego, że uczniowie, którzy powinni trafić do szkoły zasadniczej, idą do liceum profilowanego, a ich zasób wiedzy jest zbyt mały, by zdać maturę (co nie zmienia jednak faktu, że absolwenci naszego liceum profilowanego studiują).

Czy wobec tego należy zlikwidować licea profilowane? Takich decyzji nie można podejmować na podstawie wyniku matur jednego roku czy dwóch. Może trzeba tylko zmienić nieco formułę i zostawić licea profilowane jako szkołę dającą podbudowę dla zawodów potrzebnych w obecnym świecie. Takim jest np. profil socjalny. Może wprowadzić szkoły policealne dające tytuł technika, a więc przygotowujące do konkretnego zawodu, ale też przygotowujące do dalszej nauki dla chcących studiować.

Marian Pudo, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Zawadzkiem:

Jest paradoksem rozdawnictwo tak ważnego i istotnego dokumentu – świadectwa dojrzałości.

Najlepiej rozdawać tylnymi drzwiami słabeuszom i tylko czytającym streszczenia z kiosków „Ruchu”.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem tego postanowienia Ministra Edukacji Narodowej.

Zal mi wielu uczniów, ale tylko solidna praca może dać pomyślny efekt końcowy.

Dopisujemy historię

W ostatnim numerze naszego dwutygodnika opublikowaliśmy zdjęcia z akcji zalesiania powiatu strzeleckiego sprzed 35 lat. Jednak poza zdjęciami dokumentującymi zdarzenie, nie wiedzieliśmy nic. Poprosiliśmy wobec tego naszych Czytelników o podzielenie się wspomnieniami i... dopisanie historii.

Pierwsza odezwała się Pani Maria Plachetka (po mężu Ciecior) z Olaszowej.

- Byłam na urodzinach u bratowej - opowiada - a ona pokazuje mi gazetę i mówi: to twoja klasa. Potem siostra wspominała o tym. Obejrzałam zdjęcie dokładnie: faktycznie, to moja klasa, ale nie tylko! Na zdjęciu są dzieci z trzech klas: rocznika 1949, 1950 i 1951 ze szkoły w Zimnej Wódce. Zaczęłam dokładnie się przyglądać, przez trzy dni dopasowywałam twarze do pamiętanych nazwisk kolegów i koleżanek i kolegów, spisywałam je i przypinałam sobie ich losy: kilkoro już nie żyje, trochę osób wyjechało za granicę, ale przecież pamięta się o wszystkich.

Zdjęcie zostało zrobione w czasie akcji sadzenia topól przy drodze z Zimnej Wódki na Jarzysów.

Pani Maria nie przypomina sobie, by uczniowie uczestniczyli kilkakrotnie w podobnych akcjach, a więc najprawdopodobniej był to tylko jeden zryw. Gdyby było inaczej - prosimy o informację.

Mamy również nadzieję, że odezwą się dawni uczniowie szkoły w Jemielnicy, których zdjęcie również opublikowaliśmy w poprzednim numerze naszego dwutygodnika.



Trzy roczniki uczniów szkoły w Zimnej Wódce

Kto jest na zdjęciu?

Pierwsza od prawej w pierwszym rzędzie: Maria Plachetka (rocznik 1951), Monika Bodynek, Urszula Gajer, Irena i Urszula Koenighaus, Jerzy Cholewa, Hubert Piela, Alojzy Muskała, Jan Ruda, Jan Gajer, Maria i Urszula Rebenstock, Anna Griner, Janina Smykała, Helena Matlok, Danuta i Zofia Lechowicz, Barbara i Leon Labisz, Edward Kaliciak, Magdalena i Regina Ogaza, Ryszard Pastula, Jerzy Smykała, Jadwiga Polak, Helena Jarosz, Aniela Hajduk, Franciszek i Alfons Długosz, Joachim Błyszcz, Brygida Ogaza, Maria Wolany, Benedykt Niestrój, Henryk Szyguła, Stanisław Piśtoła, Maria Lebok, Piotr Muskała, Bronisław Adamski, Janina Bodynek, Maria Matlok, Zenona Baron, Konrad Janota.

Nauczycielka – Joanna Sukiennik (panieńskie) Gorgosz (po mężu).